

miejski
teatr

MINIATURA



na podstawie
powieści
**HENRYKA
SIENKIEWICZA**



KRZYŻACY

na podstawie powieści
Henryka Sienkiewicza

scenariusz i reżyseria:

Jakub Roszkowski

scenografia, światło i wideo:

Mirek Kaczmarek

współpraca dramaturgiczna,

muzyka na żywo:

Sandra Szwarc

obsada:

Zbyszko **Wojciech Stachura**

Maćko **Jacek Gierczak**

Zawisza Czarny **Piotr Kłudka**

Księżna Anna **Jadwiga Sankowska**

Zygryd de Löwe **Jacek Majok**

Król Jagiełło **Hanna Miśkiewicz**

Danusia, Jagienka **Edyta Janusz-Ehrlich**

Rotgier de Löwe **Jakub Ehrlich**

Kobieta **Agnieszka Grzegorzewska**

Jurand **Andrzej Żak**

Wielki Mistrz, Ksiądz **Joanna Tomasik**

Biskup, Gruba Baba **Jolanta Darewicz**

inspicjentka: **Agnieszka Grzegorzewska**

producentka: **Ula Zerek**

Premiera: **3 kwietnia 2016**

Duża Scena Miejskiego Teatru Miniatura w Gdańsku

Dla widzów od 10 lat

REŻYSER O SPEKTAKLU

KU POKRZEPIENIU SERC

Henryk Sienkiewicz pisał *Krzyżaków* w czasie zaborów, gdy pozbawieni ojczyzny Polacy z wielkim poświęceniem pielęgowali i wzmacniali w sobie tożsamość narodową, by w sprzyjającym momencie ruszyć do walki o wolność. Opisując naszych przodków miazdzących pod Grunwaldem niemal niezwyciężony Zakon Krzyżacki, autor chciał pokazać, że walka z germanizacją jest możliwa, konieczna i ma szanse powodzenia. Specjaliści twierdzą, że świadomie przeinaczał w powieści pewne drobne fakty (choć poza tym niezwykle pieczołowicie starał się oddać realia historyczne opisywanej epoki), żeby zwrócić uwagę na podobieństwa historycznych relacji polsko-krzyżackich do współczesnych mu relacji Polaków z zaborcami. Opisał trudny dla naszego narodu moment historyczny, który jednak – po 15 lipca 1410 roku – zapoczątkował okres największego rozkwitu w dziejach naszej państwowości. Próbował Polaków pokrzepić, poruszyć i przekonać, że nowy Grunwald jest możliwy.

W *Krzyżakach* Polacy są więc wyraźnie ukazani po stronie ofiar, natomiast bracia zakonnicy jako bezlitośni najeźdźcy, którzy próbują zagarnąć nasz kraj. Wizja efektowna, ze względów patriotycznych być może nawet chwalebna, ale niezgodna z prawdą historyczną. W czasie prób do spektaklu pojechaliśmy do Malborka. Tam nasz przewodnik, Tomasz Bogdanowicz, cierpliwie tłumaczył, że owszem: Krzyżacy byli brutalni, cyniczni i zdradliwi, ale w takim samym stopniu jak brutalni, cyniczni i zdradliwi byli władcy wszystkich krajów ościennych, w tym Polski. Że historycznym nadużyciem jest ustawianie ich w roli „tych złych”. Prawdą jest, że przybyli na nasze ziemie na zaproszenie Konrada Mazowieckiego, że dość szybko z gości przemienili się w budowniczych własnego państwa, że mieli olbrzymie ambicje polityczne i niezwykle efektywnie dążyli do założonych przez siebie celów. Ale

prawdą jest również, że w krótkim czasie zbudowali państwo, które stało się najlepiej rozwiniętym i najlepiej zarządzanym krajem w Europie, a ich zachłanność, bojowe nastawienie wobec sąsiadów i wykorzystywanie swojej siły i pozycji (a w ich wypadku także potęgi krzyża i Kościoła) nie były w tamtych czasach niczym nadzwyczajnym. Sienkiewicz użył więc naszej historii w dobrym celu, ale w sposób – wiem, że to duże słowo – propagandowy. Ukazał świat nie takim, jakim był, ale jego wersję najlepszą dla swoich czytelników.

Jak traktować ten wykreowany przez Sienkiewicza świat dzisiaj? Kiedy nie mamy jednego, jasno określonego wroga, natomiast otaczają nas tysiące mikrokonfliktów, które w sprzyjających okolicznościach potrafią lawinowo stawać się wielkimi problemami, doprowadzając do wojen. Już nie pomiędzy narodami, a wewnątrz społeczeństw, rozsadzając je od środka. W świecie, w którym cynicznie manipuluje się i wykorzystuje do swoich celów nawet największe wartości, religie, symbole czy autorytety. O czym możemy mówić teraz – w zupełnie innych okolicznościach społeczno-politycznych – wystawiając *Krzyżaków*? Może warto wrócić do samej historycznej bitwy pod Grunwaldem? Bitwy, która choć była wielkim triumfem, okazała się jednak triumfem niewykorzystanym. Malborską stolicę zdobyto dopiero niecałe pięćdziesiąt lat później, w 1457 roku – i to nie po zwycięstwie zbrojnym, ale po przekupieniu stacjonujących tam wojsk najemnych. A 15 lipca na polach grunwaldzkich stanęli naprzeciw nas rycerze krzyżaccy (w tym chorągiew miasta Gdańska), angielscy, francuscy, luksemburscy, niemieccy, szwajcarscy, a z nami – częściowo pogańscy – Litwini, Czesi, Mołdawianie, Rusini i Tatarzy. Czy dziś też ustawilibyśmy się po tej samej stronie? Idąc dalej, może dałoby się sienkiewiczowski manifest potrzeby walki w słusznej sprawie zamienić w opowieść o porażce dla obu stron, jaką jest jakikolwiek konflikt zbrojny? Powieścią wojenną mówić o potrzebie pokoju.

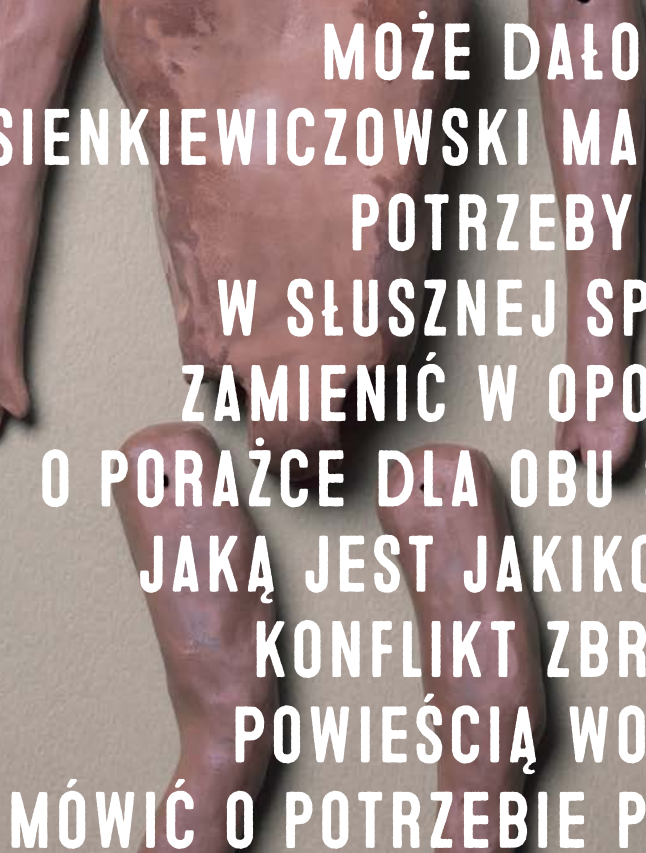
POLSKA TELENOWELA HISTORYCZNA

Sienkiewicz pisał o wielkich wydarzeniach historii Polski, ale w dużej mierze z perspektywy wymyślonych przez siebie postaci. To ich dramaty, perype-

tie miłosne, momenty szczęścia i rozpacz stanowią główne wątki jego powieści. Zderzał wielką narrację historyczną z historiami pojedynczych osób, w których często jak w soczewce skupiały się zalety i słabości narodu polskiego. To za postaciami Kmicica, Wołodyjowskiego, Zagłoby, Zbyszka z Bogdańca, Danusi czy Jagienki podążała uwaga czytelników gazet (gdzie pierwotnie w odcinkach ukazywały się powieści Sienkiewicza). Te postaci – ze swoimi wzlotami i upadkami – były najbliższe czytelnikom, można je było najlepiej zrozumieć, spróbować wejść w ich skórę. To ich losy rozpałały wyobraźnię i sprawiały, że nie można się było doczekać kolejnego odcinka. Stawały się idolami tysięcy czytelników.

Na ile Sienkiewicz – wiedząc przecież o popularności swych dzieł – sam ich na idoli kreował? Na ile manipulował swoimi postaciami tak, by pociągały za sobą jak najwięcej czytelników? Czytając *Trylogię* czy *Krzyżaków*, mam wrażenie, że przy tworzeniu bohaterów autor niebezpiecznie zbliżał się do współczesnych telenowel. Telenowel, które odwzorowują nasze życie, ale jakoś tak aż za bardzo, za ładnie i za gładko. Bo też wiele rzeczy jest u autora *Krzyżaków* zbyt łatwych, zbyt prostych, zbyt czarno-białych. „Ci dobrzy” są zawsze szlachetni, przystojni, odważni i obdarzeni tylko takimi słabościami, które budzą raczej sympatię, a nie odrzucenie (może z wyjątkiem „połamanego” wewnątrznie Kmicica). „Źli” są w większości brzydki, porywczy, cyniczni. Czytelnik Sienkiewicza nie ma nigdy wątpliwości po czyjej stronie stanąć, nie grożą mu dylematy moralne. Gdzież naszym dzielnym, wspaniałym Skrzetuskim, Stasiom i Zbyszkom do brudnych, rubasnych, zepsutych i obdarzonych wspaniałym poczuciem humoru muszkietierów Aleksandra Dumasa (autora często u nas – moim zdaniem niesłusznie – z naszym Henrykiem zestawianego)? Dlatego może Sienkiewicz był pisarzem tak popularnym i tak chętnie zapraszającym do szkół na lekcje polskiego czy na ekrany polskich kin. Bo nasz, bliski naszym emocjom i odczuwaniu rzeczywistości, ale też pozbawiony wielkich kontrowersji i tak ładnie piszący te historie o Polsce i Polakach.

Nie znaczy to oczywiście, że Sienkiewicza nie warto czytać. Że należy go zdyskredytować i z etykietką pociesznej ramotki odłożyć jego powieści na jak najwyższą półkę. Absolutnie nie. Pytanie tylko, czy czytać go dokładnie



**MOŻE DAŁOBY SIĘ
SIENKIEWICZOWSKI MANIFEST
POTRZEBY WALKI
W SŁUSZNEJ SPRAWIE
ZAMIENIĆ W OPOWIEŚĆ
O PORAŹCE DLA OBU STRON,
JAKĄ JEST JAKIKOLWIEK
KONFLIKT ZBROJNY?
POWIEŚCIĄ WOJENNĄ
MÓWIĆ O POTRZEBIE POKOJU**

tak, jak chciał tego sam autor. Czy może jednak czytać krytycznie, dyskutować z nim i polemizować, jednocześnie przybliżając go do naszego świata? Świata, który zdecydowanie nie jest czarno-biały.

SIENKIEWICZ 2016

Twórczość autora *Krzyżaków* dla wielu pokoleń Polaków stała się niemal synonimem powieści historycznej. Współ z Janem Matejką wziął on na siebie rolę kronikarza wstępnego i upadków narodu polskiego. To w dużej mierze dzięki niemu wszyscy znamy historię bitwy pod Grunwaldem, powstania Chmielnickiego czy potopu szwedzkiego. Z kolei tylko mającą nam takie wydarzenia jak bitwa pod Kircholmem czy bitwa pod Wiedniem. Czy byłoby inaczej, gdyby Sienkiewicz opisał w swoich powieściach inny okres historyczny?

Trwa właśnie rok Henryka Sienkiewicza. Autora, który – jak czytamy w uchwałach Senatu – „poprzez swoją twórczość, publicystykę i działalność społeczną budził świadomość narodową, uczył dumy z polskości, umiłowania ojczyzny i zdolności do poświęceń”. Który „budził” i „uczył”, czy wciąż budzi i uczy? Wydaje mi się, że coraz mniej osób czyta powieści Sienkiewicza, filmy powstałe na ich podstawie coraz bardziej się starzeją, nie powstaje wiele teatralnych inscenizacji jego dzieł. Dlaczego? Bo po 1989 roku brak nam wspólnego wroga, którego można podstawić pod sienkiewiczowskich Krzyżaków, Kozaków, Szwedów czy Turków? Bo jego język i sposób opowiadania się zestarzały? Jest zbyt grzeszny w stosunku do ociekających krwią i seksem współczesnych filmów, seriali i komputerowych gier historycznych? Bo w ogóle mniej czytamy? Bo nasze pokrzepione codziennym dobrobytem serca nie potrzebują rozwoju świadomości narodowej i patriotycznych uniesień? A może dlatego, że czytanie tych powieści tak, jak chciał tego ich autor, najmłodszym pokoleniom już nie wystarcza, a nie do końca potrafimy zaproponować im coś innego?

Ja cieszę się z roku Sienkiewicza. Cieszę się, bo to jeden z naszych najważniejszych autorów. Być może nie najlepszych (choć nie wiem, jak miałyby

wyglądać ich kategoryzacją), ale na pewno najważniejszych. Stworzył dzieła, historie, postaci, powiedzenia, które na stałe weszły do kanonu naszej kultury. I których nie możemy się pozbywać. Bo Sienkiewicz, nawet jeśli czasem nas uwiera, jeśli trochę się go wstydzimy, jest gdzieś w nas zakorzeniony. I nie warto go karczować – może najwyżej pozwolić mu rosnąć inaczej niż w sztywno określonych granicach.

Cieszę się również z tego spotkania z *Krzyżakami*. Nie bezkrytycznego, nie pozbawionego wątpliwości, ale jakoś niesamowicie pociągającego, uwodzącego. Bo w tych prostych, ugrzecznionych, czasem niezbornie napisanych rozdziałach jest jakaś magia. Rycerze, dwory, pojedynki, Grunwald – fascynowałem się średniowieczem i *Krzyżakami* jako chłopiec. Teraz czytam ich i pracuję nad nimi jako dorosły – próbuję szukać nowych odniesień, kontekstów, przekładać wątki i postaci na nasz świat, reinterpretować, naruszać. A i tak ten chłopiec momentami się we mnie budzi. I lubię go bardzo.

Jakub Roszkowski

SIENKIEWICZ O POWIEŚCI HISTORYCZNEJ

Przede wszystkim – powieść nie potrzebuje przekręcać historycznych zdarzeń. Jeśli autor tak czyni, ujma spadać powinna na niego, nie na rodzaj, który uprawia. Przypuściwszy nawet, że każda powieść zabarwia wypadki dziejowe pewną tendencją, można by zaraz spytać, czy istnieje jeden historyk, a raczej jedna księga historyczna tak przedmiotowa i bezstronna, aby ludzi lub zdarzeń nie przedstawiała w pewnym oświetleniu? Zachodzą tak rdzenne różnice w poglądach najznakomitszych historyków na największe postacie i czyny dziejowe, że wedle tych różnic Cezar może być albo warchotem, tyranem, zabójcą porządku społecznego albo zbawcą ówczesnego Rzymu; Kato może być republikańskim wzorem cnót i rozumu albo upartym i głupowatym kozłem, który nie rozumiał nowego porządku rzeczy. Mówiąc nawiasem, taką opinię ma o nim znakomity badacz Mommsen. Nie widzę zresztą potrzeby przytaczać przykładów, choćby ze względu na zbyt wielką ich liczbę; rozumiem tylko, że skoro owe różnice nie uwłaczają powadze historii, tym bardziej pewien osobisty pogląd powieściopisarza na czyny dziejowe nie może służyć za podstawę do orzeczenia, że powieść historyczna musi być z natury rzeczą fałszem.

[...]

Na fantazję jest tyleż miejsca i pełni ona takąż samą służbę w powieści historycznej jak w psychologicznej. Przede wszystkim ożywia, przedstawia plastycznie, z przeszłości przenosi w obecność, ukazuje ludzi nie w trumnach, ale w czynach, nie ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma i zamkniętymi oczyma, ale ze światłem w źrenicach. Historia, odtwarzając wypadki, odtwarza tylko ważniejsze; odtwarzając historycznych ludzi, daje tylko pewne wytyczne z ich życia, między którymi są ustawiczne przerwy. Wypełnić te przerwy jest zadaniem fantazji. Jest to czynność równająca się logicznemu odgadywaniu.


Czy jakowe stworzone przez fantazję prywatne zdarzenia, czyny, myśli miały rzeczywiście miejsce lub nie, może być rzeczą równie podrzędną jak to, czy Consuelo, Jean Valjean, Gilliat, pani Bovary lub Paul Bretigny żyli lub nie żyli na świecie. Chodzi tylko i przede wszystkim o to, by owe zdarzenia prywatne były logicznie zgodne z barwą i nastrojem danej epoki; by zamiast stawać w sprzeczności z wypadkami dziejowymi i wpływać na nie przeważnie, czy- niły raczej wrażenie pojedynczych rzeczywistych pasemek, z których była utkana materia ówczesnego życia. Chodzi dalej o to, by przy wypełnianiu przerw między wytycznymi żywota dziejowych postaci wypełnienia owe stały w logicznej zgodzie tak z czynami publicznymi, jak z ich psychicznym obliczem. Od tych warunków zależy możliwość i prawdopodobieństwo, które w każdej powieści historycznej czy niehistorycznej jest rzeczą główną, stanowczo ważniejszą niż autentyczność opisywanych zjawisk.

(...)

Na koniec, jestli czy nie jest powieść historyczna narkotykiem, który upaja, odrywa ludzi od ideałów nowożytnych i przepętnia społeczeństwo niezdolnymi do czynu marzycielami? Ze stanowiska estetycznego można by na ten zarzut nie odpowiadać. Sztuka nie ma obowiązku liczyć się i naprawdę nie liczyła się nigdy z kwestiami pożytku; a gdyby jej nawet dowiedziono, że jest dla ludzkości szkodliwą, nie przez to przestałaby istnieć.

(...)


Powieść historyczna może być złą lub dobrą, fałszywą lub prawdziwą, zależnie od talentu albo moralnych podstaw autora; ale narkotykiem upajającym nie jest więcej od każdej innej powieści, od poezji, od sztuki w ogóle. Ze stanowiska utylitarnego łatwiej by było dowieść licznych pożytków wypływających z powieści historycznej. **POJEDYNCZEMU CZŁOWIEKOWI WYCHODZI ZAWSZE NA KORZYŚĆ ROZWAŻANIE SWEJ PRZESZŁOŚCI. ONO WYJAŚNIA MU LICZNE ZJAWISKA CZASU TERAŹNIEJSZEGO; UCZY GO PATRZEĆ GENETYCZNIE NA SIEBIE I DO-STARCZA WSKAZÓWEK NA PRZYSZŁOŚĆ; UCZY NIECHAĆ ZADAŃ, KTÓRYM NIE SPROSTA, A PODEJMWAĆ ODPOWIEDNIE.** Jeszcze jaśniejsze światło rzucić może obrachunek z przeszłością, gdzie chodzi o całe społeczeństwo. Czym są w ogóle dzieje ludzkości i poszczególnych jej gałęzi? Historię upadków i odrodzeń. Zbytecznym było by mówić, ile z rozważań nad tym falowaniem życia może wypłynąć otuchy. Do wszelkiego napoju można dodać narkotyku, ale nie idzie za tym, żeby nie było napojów pokrzepiających.



Inaczej jednak niż w naturze, krzepa duchowa i fizyczna człowieka nie jest naturalna w nowoczesnym społeczeństwie, ale sztuczna, wymagająca pielęgnacji, ćwiczeń i kształcenia. Kondycja człowieka nowoczesnego ma skłonność do słabości i atrofii. Aktywność, produktywność, społeczne zaangażowanie jest czymś wymuszonym, rzadziej naturalną skłonnością jednostki. (...)

Rozglądając się za antidotum, Sienkiewicz zaczyna się odwracać od postaci nowoczesnych ku przeszłości, ku postaciom „tak wielkim, tak lapidarnym”, że wręcz niemożliwym do ogarnięcia przez ludzi jemu współczesnych, „skarłatych i nie żyjących ani życiem takim, ani podobnym do dawnego”. Wybiera przeszłość, bez kontynuacji czy analogii do współczesności. (...) Jak widać, początkowo projekt krzepienia znużonych umysłów obrazami historii wydaje się prosty i jednoznaczny – ma przypomnieć minioną bezpowrotnie wielkość i zrodzić wstyd własnej małości oraz pragnienie powtórzenia. Przede wszystkim zaś ma przynieść wstrząs społeczeństwu, „w którym wszystko zmałało, energia i praca jest frazesem, mężczyźni chorują na nerwy i bezkrwistość”. Stopniowo jednak, obok afirmacji monumentalnego ujęcia historii, pojawia się wątek bardziej kameralny, liryczny i pojednawczy. Wartość literacka udokumentowanej przeszłości polega teraz w pierwszym rzędzie na tym, że w ogóle była, a więc jest dostępna jako skończona i trwała. Namawiając Witkiewicza do podróży, sugeruje, aby w Rzymie oddał się „światu starożytnemu, bo ma on tę zaletę, że jako umarły jest niezmienny, nigdy cię nie zawiedzie”.

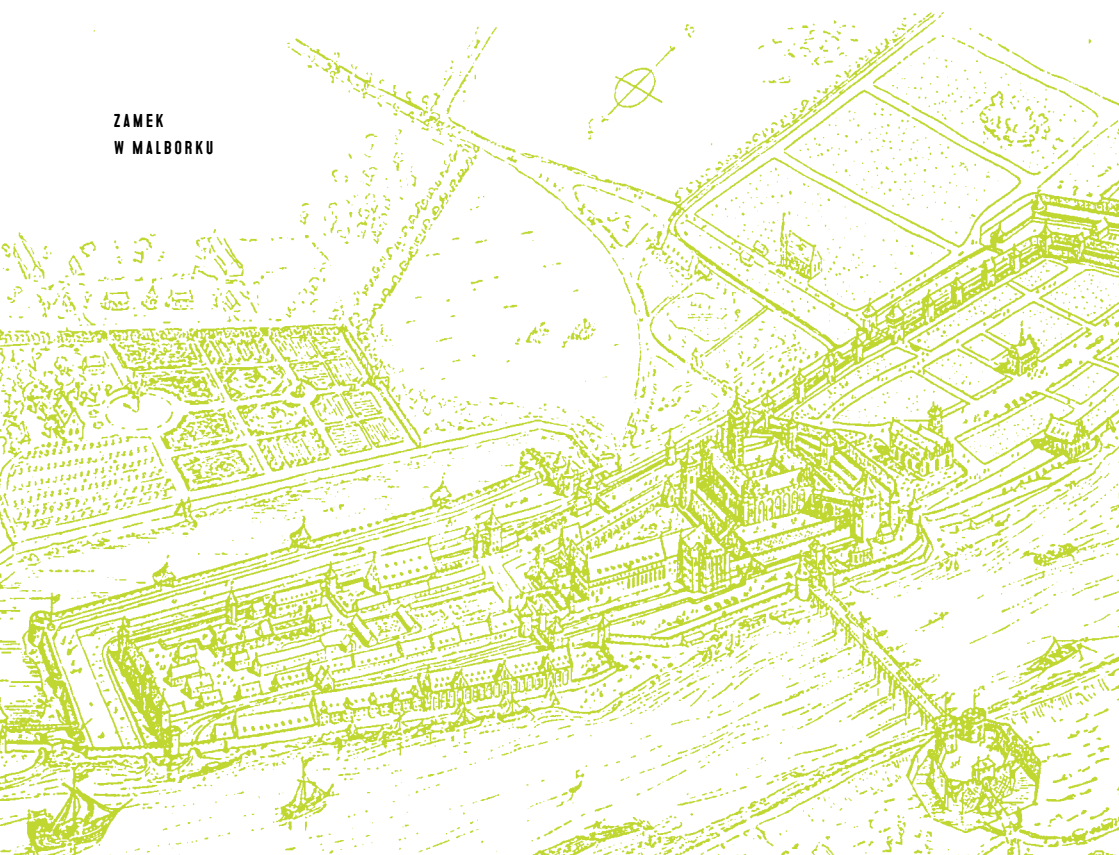
Odkrycie Sienkiewicza jest fenomenalne w swej prostocie: skoro życie jego pokolenia zostało okradzione z politycznej i etnicznej suwerenności, literatura może dokonać symbolicznej substytucji i podstawić w to miejsce, steranemu pamięcią i bieżącym doświadczeniem umysłowi współczesnego Polaka, obraz jego własnej, lepszej przeszłości, straconej, ale i niemożliwej do utracenia, która dzięki tej podwójności „świecić będzie po wszystkie czasy blaskiem miltonowskiego utraconego raju, tak dla całego społeczeństwa, jak i dla poetów”. (...) Dokonał rzeczy niezwykłej, blokując czy raczej kanalizując w bezpieczny sposób



wymowę swych wojennych powieści. Opowiedziana w nich historia nie jest już wzorem dla współczesności, nie nadaje się do naśladowania; przy swej wzniosłości jest archaiczna, na co wskazuje także podminowanie narracji bohaterskiej ironią. Nowoczesne życie, coraz bardziej trywialne i zurbanizowane, pobudza się powieściową historią, śni sny według scenariusza Sienkiewicza, ale swą przyszłość widzi raczej poprzez narastające tempo zmian niż w fantazji o powtórzeniu się przeszłości. **AUTOR, WRAZ ZE SWYM POKOLENIEM WYZBYTY Z MARZEŃ O SUKCESIE MILITARNYM JAKIEGÓŚ NOWEGO POWSTANIA, PISZE LITERATURĘ, KTÓREJ KRZEPIĄCA ROLA WYNIKA Z PRZEKONANIA TWÓRCY, ŻE SKORO INNI ROBIĄ ZA NAS HISTORIĘ, MY MUSIMY W NIEJ PRZETRWAĆ.**

Ryszard Koziołek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*,
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, str. 374–379

ZAMEK
W MALBORKU



Sukces *Trylogii* pokazuje, jak wielkie było zapotrzebowanie na opowieść uwznioślającą dzieje Polski, skartłowaciałe na oczach współczesnych Sienkiewiczowi Polaków. Upokorzone rozbiorami, a następnie wczesnokapitalistyczną modernizacją społeczeństwo dostało od Sienkiewicza coś najwspanialszego – wiarygodny mit, ale także coś groźnego – wsparcie dla swej niechęci wobec nowoczesności, alibi dla anachroniczności obyczajowej i cywilizacyjnej, którą ten sam Sienkiewicz wytyka swoim współczesnym w listach i felietonach. Sienkiewicz nie porzucił pozytywistycznych fundamentów swojego światopoglądu, ale zwątpił w zbawienie społeczeństwa przez wiedzę. Wrócił więc do Słowackiego – zbawienia przez poezję, tyle że zmniejszył wymagania stawiane „zjadaczom chleba”. Nie żąda przeanielenia, wystarczy mu duchowa i fizyczna krzepa, aby przetrwać. Krzepa musi zastąpić brak państwa. (...) **SIENKIEWICZ NIE BYŁ ANI NAIWNY, ANI CYNICZNY. DOSKONAŁE ZDAWAŁ SOBIE SPRAWĘ, ŻE W HISTORII JEST RÓWNIIE WIELE MATERIAŁU NA KRZEPNIENIE SERC I UMYSŁÓW, CO NA ICH KRZEPNIĘCIE** – tj. niebezpieczeństwo bierności, stygnięcia w oczekiwaniu, tradycjonalizmu, który przygotowuje się na nadejście nowego, przeciwstawiając mu to, co już znane i swojskie. Krzepa serca i umysłu zmienia się wówczas w krzepnięcie, stagnację, odrętwienie, znieruchomienie. W myśl tej alegorii, historia może także działać niczym spojrzenie Meduzy.

Ryszard Koziołek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*,
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, str. 391

PIECZĘCIE
MISTRZA
KRZYŻACKIEGO





**ALÉ NIE LEKCEWAŻMY
SIENKIEWICZA.
OD NAS SAMYCH ZALEŻY,
CZY ON STANIE SIĘ
NARZĘDZIEM PRAWDY
CZY FAŁSZU**



W

Ale nie lekceważmy Sienkiewicza. Od nas samych zależy, czy on stanie się narzędziem prawdy czy fałszu, i jego twórczość tak wstydliva może doprowadzić nas do samoobnażenia w większej mierze niż jakakolwiek inna. Demaskująca, obnażająca siła Sienkiewicza na tym właśnie polega, że on posuwa się po linii najmniejszego oporu, że cały jest przyjemnością, nieobowiązującym wyżyciem się w tanim marzeniu. **JEŚLI PRZESTANIEMY WIDZIEĆ W NIM NAUCZYCIELA I MISTRZA, JEŚLI ZROZUMIEMY, ŻE TO JEST POUFNY NASZ MARZYCIEL, WSTYDLIWY OPOWIADACZ SNÓW, TO KSIĄŻKI JEGO UROSĄ NAM NA MIARĘ SZTUKI O CHARAKTERZE SPONTANICZNYM, KTÓREJ ANALIZA WPROWADZI NAS W MROKI NASZEJ OSOBOWOŚCI.** Gdybyśmy pisarstwo Sienkiewicza po-traktowali w ten sposób, jako wyładowanie instyktów, pragnień, tajnych




aspiracji, ujrzelibyśmy w nim prawdy o sobie, od których, być może, włosy stanęłyby nam dęba. Jak nikt wprowadza on w te zakamarki naszej duszy, gdzie się urzeczywistnia polskie wymigiwanie się życiu, polskie uchylanie się prawdzie. Nasza „powierzchnowość”, nasza „lekkość”, nasz w gruncie rzeczy nieodpowiedzialny, dziecinny stosunek do życia i do kultury, nasza niewiara w pełną rzeczywistość egzystencji (wynikająca chyba z tego, że nie będąc w pełni Europą, nie jesteśmy Azją) ujawnia się tutaj najgwałtowniej, im bardziej się tego wstydzi.

Witold Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956*,
Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997, str. 363

STROJE
DUCHOWNYCH
I RADY
KRZYŻACKIEJ
Z KOŃCA
XIV WIEKU





Sienkiewicz jest pisarzem w literaturze polskiej absolutnie wyjątkowym, jeśli idzie o umiejętność przedstawiania przemocy, która – choć często makabryczna i naturalistycznie ukazywana – powoduje u czytelnika wrażenie grozy pomieszanej z przyjemnością. Ten wielbiciel Homera wiedział, że narracja o wojnie, jak żadna inna, osłabia skandaliczność pojedynczej śmierci, pozwala operować wielkimi liczbami zabitych i rannych, bezkarnie wykorzystywać dla opisów zabijania retorykę spektaklu. **PISARZA FASCYNUJE WOJNA JAKO KATALIZATOR FABUŁ I DOŚWIADCZEŃ GRANICZNYCH, KTÓRYCH REALISTA DAREMNI SZUKAŁBY W BEZPIECZNYM ŚWIECIE.** Dla autora, tak kipiącego energią opowiadania, atrakcyjność narracji wojennej tkwi w umotywowanym nadmiarze zdarzeń, jaki cechuje ten rodzaj fabuły. Wszechobecna przemoc pozwala kończyć lub rozpoczynać epizody i wątki bez potrzeby budowania dla nich złożonej motywacji. Wystarczy, że nad całym tym światem unosi się opowieść nadrzędna, której wszystkie inne są podporządkowane: jest to relacja o sposobach zabijania i unikania śmierci.

Ryszard Koziołek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*,
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, str. 259

Ilustracje pochodzą
z Nowej Cyfrowej Biblioteki Narodowej POLONA
www.polona.pl
redakcja: Agnieszka Kochanowska
projekt graficzny: Anita Wasik







MIEJSKI TEATR MINIATURA

al. Grunwaldzka 16 w Gdańsku | tel./fax (58) 341 01 23

teatr@teatrminiatura.pl | www.teatrminiatura.pl

www.facebook.com/teatrminiatura | www.youtube.com/TeatrMiniatura

Dyrektor naczelny i artystyczny: Romuald Wicza-Pokojski

Główna księgową: Janina Mikos

Kierownik Działu Techniczno-Gospodarczego: Edward Rewers

Koordynatorka pracy artystycznej: Wanda Matczuk-Szmidt

Kierowniczką Działu Impresariatu: Magdalena Zabłotna

Kierowniczką Działu Marketingu: Agnieszka Grewling-Stożek

Kontakt z mediami: Agnieszka Kochanowska

Akustyka: Adrian Amrugiewicz | Jowita Cieślakiewicz

Oświetlenie: Wiesław Milimen | Maciej Motowidło

Garderobiana: Iwona Witek

Obsługa sceny: Tomasz Okęcki (brygadzysta) | Zbigniew Okęcki
Jacek Kaczkowski | Jerzy Baca (współpraca) | Mateusz Wojtkiewicz
(współpraca)

Pracownia plastyczno-stolarska:

Maja Kanabaj (kierowniczką pracowni) | Regina Biata
Bogusława Biliczak-Krywald | Marcin Kuzior | Krzysztof Lewandowski
Arkadiusz Szeklicki | Sławomir Wymysłowski | Sebastian Żbikowski

Informacja i rezerwacja:

tel./fax (58) 341 94 83 | tel. kom. 601 628 377 | bilety@teatrminiatura.pl

W repertuarze Teatru Miniatura

Afrykańska przygoda | Baltic. Pies na krze | Błękitna planeta

Brzydkie kaczątko | Czerwony Kapturek | Fahrenheit

Remus | Siedmiu krasnoludków | Tajemnica diamentów

Tajemnica kina | Tam i tu | Zostań przyjacielem

Dla młodzieży i dorosłych polecamy: *Kamienica*

Karakonia. Pieśni według Schulza | Poobiednie igraszki

Thermidor roku 143 | Każdy przyniósł, co miał najlepszego



Przyjaciel
Teatru
Miniatura



Patroni
medialni



cojestrane24 Radio Gdańsk

